

Opis źródła:

Fragment wspomnień Stefana Zweiga, w których piszę o tym jak postrzegane były przez jego pokolenie Austro-Węgry. Obraz ten jest przesadzony, idylliczny, podczas gdy współczesność (wspomnienia zostały napisane w latach 1939-1941) jest przedstawiona jako czas utraty wiary we wszystko to, co stanowiło o zaletach końca XIX wieku; a więc dobrobytu, poczucia bezpieczeństwa, czy wolności osobistej.

Miejsce wydania:

S. Zweig, *Świat wczorajszy. Wspomnienia pewnego Europejczyka*, [tłum. M. Wisłowska], Warszawa 1958, s. 12-16.

Tekst źródła:

Szukając formuły dla określenia czasów przed pierwszą wojną światową (była to epoka mojej młodości), myślę, że najwłaściwsza nazwa dla nich to „złoty wiek pewności i bezpieczeństwa”. Wszystko w naszej tysiącletniej bez mała monarchii austriackiej wydawało się mocno ugruntowane, a państwo samo - najwyższą rękojmią tej trwałości. Prawa, jakie nadawało obywatelom, były zatwierdzone przez parlament - reprezentację narodu z wolnego wyboru — wszelkie obowiązki zaś były dokładnie określone. Nasza waluta, korona austriacka, kursowała w postaci błyszczących złotych monet, co stanowiło najlepszą gwarancję jej wartości. Każdy wiedział, ile mu się należy, co jest dozwolone, a co zakazane. Wszystko miało swoją normę, swoją określoną miarę i wagę. Kto posiadał majątek, ten mógł dokładnie wyliczyć, ile przyniesie mu odsetek rocznie, a urzędnik czy oficer wiedział, że w kalendarzu dokładnie oznaczony jest rok, w którym otrzyma awans lub pójdzie na emeryturę. Rodzina miała z góry ustalony budżet, wiedziała, ile może wydać na mieszkanie i jedzenie, na wakacje i na rozrywki. Ponadto miała z pewnością odłożoną małą sumkę na nieprzewidziane wydatki, na chorobę i lekarza. Kto był właścicielem domu, był spokojny, iż dzieci i wnuki będą miały dach nad głową. Majątek ziemski lub firmę dziedziczyło się z pokolenia na pokolenie. Gdy niemowlę leżało jeszcze w kołysce, już składano do skarbonki albo do kasy oszczędności pierwszego obola na dalszą drogę jego życia, jako małą „rezerwę” na przyszłość. Wszystko w tym rozległym państwie stało mocno i niezmiennie na swoim miejscu, a na najwyższym tronie cesarz. Gdy umarł, wiedziano (lub przypuszczano), że przyjdzie inny i nic się nie zmieni w tym dobrze uregulowanym świecie porządku i ładu. Nikt nie wierzył w wojnę, w rewolucje i przewroty. Wszelki radykalizm, wszelki gwałt wydawał się wręcz niemożliwy w tej epoce rozsądku.

To poczucie pewności i bezpieczeństwa stanowiło najbardziej godny pożądaną skarb dla milionów ludzi, stanowiło wspólny ideał życiowy. Tylko przy takim poczuciu bezpieczeństwa życie miało wartość i coraz szersze kręgi społeczne domagały się swojej części tego cennego dobra. Najpierw korzystały z tego przywileju tylko klasy posiadające, ale stopniowo zaczęły nacierać i szerokie rzesze. Stulecie pewności i bezpieczeństwa stało się złotym wiekiem asekuracji. Dom ubezpieczano przed pożarem i włamaniem, pole — przed gradem, burzą, własną osobę — przed wypadkami i chorobą. Zakupywano renty dożywotnie, aby zabezpieczyć się na starość; dziewczynkom wkładano do kołyski polisę na przyszły posag. Robotnicy zorganizowali się również, uzyskali znormalizowaną płacę i ubezpieczenia społeczne. Służba domowa oszczędzała, aby zapewnić sobie spokojną starość, i wpłacała składki do Kasy Pogrzebowej na własny pogrzeb. Tylko ten, kto mógł beztrósco patrzeć w przyszłość, spokojnie rozkoszował się terażniejszością.

Mimo całej solidności i skromności takiego ujmowania życia wielka, niebezpieczna pycha kryła się w tej wzruszającej ufności, że można zabarykadować się przed złym losem tak szczelnie, by nie pozostawić najmniejszej luki. Wiek XIX był ze swym idealizmem liberalów szczerze przekonany, że jest na prostej i niezawodnej drodze do „najlepszego ze światów”. Z pogardą patrzono na poprzednie epoki wojen, głodu i buntów — jako na czasy, w których ludzkość była jeszcze niedojrzała i niedostatecznie oświecona. Teraz wszakże to tylko sprawa dziesięcioleci, zanim resztki zła i gwałtu nie zostaną ostatecznie przewyciężone. Ta wiara w nieprzerwany, niepowstrzymany „postęp” miała doprawdy w tych czasach siłę równą religii. Wierzono w ów „postęp” bardziej niż w Biblię, a jego Ewangelie zdawały się potwierdzać co dzień nowe cuda wiedzy i techniki.

Istotnie, pod koniec tego spokojnego stulecia powszechny postęp stawał się coraz widoczniejszy, coraz szybszy, coraz bardziej wielostronny. W nocy zamiast mętnych światełek błyszczały na ulicach żarówki elektryczne, sklepy z głównych ulic przenosiły na przedmieścia swe urzekające nowości. Dzięki telefonom ludzie mogli rozmawiać ze sobą na odległość, jeździli wozami bez koni w coraz szybszym tempie, mogli wbijać się w powietrze — spełniało się marzenie Ikara. Komfort przenikał z wytwornych domów do mieszczańskich: nie trzeba było już przynosić wody ze studni ani biedzić się z rozpaleniem ognia pod kuchnią. Szerzyła się higiena, znikał brud. Ludzie stawali się piękniejsi, silniejsi, zdrowsi, odkąd sport hartował ich ciała. Coraz rzadziej spotykało się na ulicach kaleki, ułomnych, kretynów — a wszystkich tych cudów dokonała wiedza, ów archanioł postępu. Postęp ujawnił się także w życiu społecznym; jednostka zyskiwała z roku na rok rozleglejsze prawa, wymiar

sprawiedliwości stawał się coraz łagodniejszy i bardziej humanitarny; nawet najtrudniejsze zagadnienie — nędza szerokich mas — już nie wydawało się problemem nie do rozwiązania. Coraz to szerszym kręgom społecznym przyznawano prawo głosowania, a wraz z nim możliwość legalnej obrony swych interesów. Socjologowie i profesorowie prześcigali się w pomysłach, jak stworzyć zdrowsze i szczęśliwsze warunki życia dla proletariatu. Nic więc dziwnego, że to stulecie wygrzewało się w słońcu własnych osiągnięć i każde zakończone dziesięciolecie uważało za szczybel poprzedzający następne, jeszcze lepsze. W nawroty barbarzyństwa, jak na przykład wojny między narodami Europy, tak samo nie wierzono, jak w czarownice i upiory. Ojcowie nasi byli przepełnieni wiarą w niezłomną i wiążącą siłę zgody i tolerancji. Wierzyli święcie, że granice rozbieżności między narodami i religiami rozpląną się stopniowo we wspólnym nurcie humanizmu, a dzięki niemu pokój i bezpieczeństwo, te najwyższe dobra, staną się udziałem całej ludzkości.

Rzecz prosta, że my, którzy dawno już wykreśliliśmy wyraz „bezpieczeństwo” z naszego słownika jako nierealny mit, możemy uśmiechać się tylko z optymistycznych iluzji tego zaślepionego idealizmem pokolenia, przekonanego, że szybki postęp techniczny ludzkości siłą rzeczy pociągnie za sobą równie szybkie podniesienie się poziomu moralnego. My odnosimy się znacznie sceptyczniej do możliwości moralnego udoskonalenia człowieka. Nowe stulecie bowiem tak nas wyszkoliło, że żaden wybuch zbiorowego bestialstwa nie jest dla nas niespodzianką — nauczyliśmy się przewidywać, że następny dzień będzie gorszy od poprzedniego. Musieliśmy przyznać rację Freudowi, który widział w naszej kulturze, w naszej cywilizacji tylko cieniutką warstewkę, narażoną w każdej chwili na destrukcyjne siły „świata podziemnego”. Stopniowo nauczyliśmy się żyć nie mając gruntu pod nogami, pozbawieni sprawiedliwości, wolności, bezpieczeństwa

Pytania do źródła.

Pytania dla uczniów szkoły podstawowej i uczniów szkoły średniej (poziom podstawowy):

1. Co spowodowało, że pokolenie Stefana Zweiga (ludzie urodzeni na przełomie XIX i XX wieku) urodzeni w Austro-Węgrzech stracili wiarę w postęp?
2. Czym cechował się XIX-wieczny „postęp” zdaniem Zweiga?

Pytania dla uczniów szkoły średniej (poziom rozszerzony): pytania dla poziomu podstawowego, a ponadto:

1. Jak myślisz dlaczego autor określa siebie nie jako Austriaka, Żyda lecz Europejczyka?

2. Czy potrafisz wymienić innego autora wywodzącego się z Austro-Węgier, który z podobną nostalgią odnosił się do Cesarstwa Habsburgów?

Wskazówki:

Generacja urodzona na przełomie XIX i XX wieku dorastała w okresie, który cechował się względną stabilnością zarówno społeczną, polityczną jak i gospodarczą. Był to również czas dynamicznych odkryć naukowych, co powodowało, że europejskie elity wierzyły, że szeroko pojęty postęp pozwoli zlikwidować wszelkie bolączki, które od wieków targły ludzkością; choroby, głód, wojnę. Niestety pierwsza połowa XX wieku okazała się przynieść dwie wojny światowe, które definitywnie przekreśliły wiarę, że postęp technologiczny okaże się panaceum.

Przedstawicielami pokolenia, które tak boleśnie zostało obdarte ze złudzeń były takie osoby jak Zweig czy Joseph Roth, którzy będąc austriackimi żydami zostali pozbawieni swojej ojczyzny – Austrii. Dlatego Zweig nie czując przynależności ani do społeczności żydowskiej (jako osoba niewierząca), ani tym bardziej do państwa, które zostało włączone do Niemiec określił siebie jako Europejczyka. Dla Zweiga i Rotha Austro-Węgry, były państwem, które przedstawiali w sposób idylliczny będący antytezą rzeczywistości w jakiej przyszło im spędzić ostatnie lata życia.

Literatura pomocnicza:

Buras P., *Przygotujcie się na nową Europę*,

https://www.batory.org.pl/upload/files/pdf/rap_otw_eu/Przygotujcie%20sie%20na%20nowa%20Europe.pdf

Vanwesenbeeck B., Gelber M. H., *Stefan Zweig and World Literature: Twenty-First Century Perspectives*, New York 2014.

Weidermann V., *Ostend: Stefan Zweig, Joseph Roth, and the summer before the dark*, New York 2016.

Zweig S., Roth J., *Correspondence 1927-1938*, [ed. Deshusses P.], Paris 2013.

Najważniejsze cezury:

Pamiętnik powstał w latach 1939-1941 i po raz pierwszy został opublikowany krótko po samobójczej śmierci autora w 1942 r.

Imię i nazwisko osoby opracowującej rekord: Tomasz Jacek Lis